

KS. HENRYK NIEMIEC

PRAWDA O CZŁOWIEKU W ENCYKLICE JANA PAWŁA II „VERITATIS SPLENDOR”

„Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań – ponieważ ich uszy świerzbią – będą sobie mnożyli nauczycieli, będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tm 3-4).

Powyższe słowa św. Pawła były z pewnością jednym z motywów skłaniających Jana Pawła II do napisania encykliki *Veritatis splendor*. Będąc następcą Chrystusa, Papież nie może nie reagować w chwili, gdy pojawiają się błędne teorie dotyczące spraw wiary i moralności. Prawem i obowiązkiem biskupa, a tym bardziej Biskupa Rzymu, jest zabranie głosu w sprawach moralnych, mimo iż niektórzy uważają, że „Magisterium może się wypowiadać w kwestiach moralnych tylko po to, by «zachęcać sumienia» i «proponować wartości», z których każdy sam będzie czerpać inspiracje dla autonomicznych decyzji i wyborów życiowych” (p. 4). Bardzo często w historii Kościoła pojawiały się błędne, niezgodne z Ewangelią interpretacje prawd wiary czy moralności i zawsze w takich sytuacjach Urząd Nauczycielski Kościoła występował przeciw tym poglądom, przedstawiając pozytywny wykład teologii dogmatycznej bądź teologii moralnej. Zawsze też dyskusje te przyczyniały się do rozwoju myśli teologicznej. Należy żywić nadzieję, że ostatnia encyklika Ojca Świętego, odsłaniająca „blask Prawdy”, spełni podobną rolę.

W dzisiejszych czasach jesteśmy świadkami szczególnego kryzysu moralnego. „Wewnątrz samej społeczności chrześcijańskiej – czytamy w encyklice – ukształtowała się bowiem sytuacja, w której wobec moralnego nauczania Kościoła rozpowszechniane są coraz liczniejsze wątpli-

wości i zastrzeżenia (...). Nie jest to już krytyka częściowa i doraźna, ale próba globalnego i systematycznego zakwestionowania dziedzictwa doktryny moralnej opartej na określonych koncepcjach antropologicznych i etycznych” (p. 4). Ponadto, co należy tu szczególnie podkreślić, można zauważyć „(...) rozdzwięk między tradycyjnym nauczaniem Kościoła a pewnymi poglądami teologicznymi, rozpowszechnianymi także w Seminariach i na Wydziałach Teologicznych, na temat zagadnień o ogromnym znaczeniu dla Kościoła i dla zgodnego z wiarą życia chrześcijańskiego, a także dla relacji międzyludzkich” (tamże).

Encyklika *Veritatis splendor*, skierowana do „wszystkich biskupów Kościoła Katolickiego”, nie ustosunkowuje się wprost do szczegółowych kwestii moralnych, ani też nie jest krytyką jakiejś konkretnej doktryny teologiczno-moralnej. Jan Paweł II, w obliczu próby globalnego zakwestionowania doktryny moralnej, sięga szerzej i zarazem głębiej. Podejmuje w tym dokumencie refleksję „nad całością moralnego nauczania Kościoła, której konkretnym celem jest przypomnienie niektórych fundamentalnych prawd doktryny katolickiej w kontekście współczesnych prób jej podważania lub zniekształcania” (p. 4). Papież dąży w encyklice do „(...) uściślenia niektórych aspektów doktrynalnych, istotnych dla przezwyciężenia sytuacji, którą bez wątplenia uznać trzeba za prawdziwy kryzys” (p. 5); pragnie „(...) sformułować w niej niezbędne zasady rozeznawania tego, co sprzeczne ze «zdrową nauką» i zwrócić uwagę na te elementy doktryny moralnej Kościoła, które wydają się dziś najbardziej narażone na błędne, wieloznaczne interpretacje lub na zapomnienie” (p. 30). Omawiana encyklika, będąc pozytywnym wykładem podstaw moralności, ma pomóc w rozeznawaniu problemów, które są przedmiotem kontrowersji między specjalistami w zakresie etyki i teologii moralnej, dlatego też odsłania ona podstawy i założenia popularnych dziś teorii etycznych oraz ich konsekwencje i usiłuje je ocenić.

Z pewnością jest to dokument o charakterze teologicznym wydany przez najwyższy Autorytet Kościoła Katolickiego i skierowany jest on do wszystkich biskupów Kościoła. Niemniej winien on wzbudzić zainteresowanie wszystkich zajmujących się sprawami moralnymi, także tych, którzy nie czują się związani z Kościołem. Znajduje się w nim bowiem głęboka myśl filozoficzna, na której nadbudowane są rozważania teologiczne. Te dwie płaszczyzny, teologiczna i filozoficzna, dopełniają się wzajemnie ukazując odpowiedź na podstawowe dla każdego człowieka pytania o sens i cel życia, o naturę człowieka, o istotę dobra moralnego, o sens cierpienia. Pełna prawda o człowieku, biorąc pod uwagę złożoność bytu ludzkiego, domaga się uwzględnienia obydwu płaszczyzn.

Podstawową kategorią encykliki, służącą do rozeznawania współczesnych prądów etycznych, jest kategoria prawdy. Już pierwsze słowa pa-

pieskiego dokumentu: „blask prawdy”, „*veritatis splendor*”, zwracają uwagę na kluczową rolę kategorii prawdy w mających nastąpić rozważaniach. „Blask Prawdy jaśnieje we wszystkich dziełach Stwórcy, w szczególności zaś sposób w człowieku (...), prawda oświeca rozum i kształtuje wolność człowieka, który w ten sposób prowadzony jest ku poznaniu i umiłowaniu Pana”. Już w słowie wstępnym Jan Paweł II zwraca uwagę na prawdę o człowieku, w którym jaśnieje blask Prawdy, blask Stwórcy. Człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boga, obdarzony rozumem i wolnością, jest zdolny do rozpoznania, do „odpoznania” prawdy o sobie oraz prawdy o stworzeniu i w ten sposób, poprzez prawdę, prowadzony jest do poznania i umiłowania Pana. Słowa zdania wstępnego bogate w treść teologiczną kryją w sobie również ważne stwierdzenia natury filozoficznej. Wyrażają bowiem przekonania ich Autora o racjonalności rzeczywistości, o obiektywnym istnieniu prawdy, o zdolności człowieka do poznania prawdy. Kategoria prawdy w *Veritatis splendor* przewija się na dwóch płaszczyznach. Z jednej strony Papież ukazuje prawdę o tym, kim jest człowiek, a z drugiej strony ukazuje rolę i pozycję prawdy w aktach poznawczych i woliwanych działającego podmiotu ludzkiego. Należy zaznaczyć, iż te dwie płaszczyzny w toku prowadzonych analiz wzajemnie się przenikają i dopełniają, tak iż przedstawianie pozycji prawdy w poznawczo-woliwanych aktach podmiotu dobitniej ukazuje prawdę o tym, kim człowiek jest. Jednocześnie prawda o człowieku, który podporządkowany jest celowi ostatecznemu, i który może to podporządkowanie poznać oraz dobrowolnie wyrazić, prawda o dobru człowieka, rozpoznany w prawdzie przez rozum, jawi się jako moralne kryterium jego działań. Człowiek nie tworzy prawdy, lecz działa w polu obiektywnie istniejącej prawdy, a ona oświeca jego rozum i kształtuje jego wolność.

Rozdział drugi omawianej encykliki, najobszerniejszy i zarazem chyba najtrudniejszy w tym dokumencie, ukazuje pozycję prawdy w moralnym działaniu. Papież zwraca uwagę na więź prawdy z wolnością, z prawem, z sumieniem i w konsekwencji jej pozycję w akcie moralnym. Zasadniczą myśl tego rozdziału można wyrazić następująco: wolność zależna jest od prawdy, podobnie sumienie, będąc wartościująco imperatywnym sądem podmiotu o moralnej wartości jego działania, zależne jest od prawdy. „Jeżeli istnieje prawo do poszukiwania prawdy na własnej drodze, to bardziej podstawowy w stosunku do niego jest ciężący na każdym poważny obowiązek moralny szukania prawdy i trwania przy niej, gdy się ją odnajdzie” (p. 34). Moralność realizuje się poprzez wolność, która jeżeli chce wyrazić to, co jest moralnie dobre, winna się kierować prawdą rozpoznaną wcześniej przez rozum. Rozum zaś „od wewnątrz, ze swej istoty (...) poznając dzięki przyrodzonemu światłu odwieczne prawo Boże, jest w stanie wskazać człowiekowi właściwy kierunek wolnego działania” (p. 43).

Przyczyną obecnego kryzysu moralnego jest właśnie, zdaniem Papieża, osłabienie lub też negacja zależności wolności od prawdy. Teza osłabiająca lub negująca ten wewnętrzny związek kryje w sobie poważne implikacje epistemologiczne. Rodzi się bowiem pytanie o to, czy człowiek może w ogóle poznać prawdę, skoro nie istnieje lub osłabiony jest związek z nią oraz pytanie bardziej podstawowe: czy istnieje obiektywna prawda. Nasuwają się również trudności na płaszczyźnie antropologicznej, można mianowicie zastanawiać się, kim jest człowiek skoro w swoim działaniu nie jest związany z prawdą, czyżby był wolnością?

Należy zaznaczyć, iż Jan Paweł II, stawiając diagnozę o przyczynie obecnego kryzysu, bynajmniej nie posądza niektórych ze współczesnych teologów o złą wolę lub o chęć oderwania wolności od prawdy. Zwraca uwagę na szereg pozytywnych akcentów obecnych we współczesnych ujęciach teologicznych, jak np. docenienie godności bytu ludzkiego, jego wolności, lecz jednocześnie wskazuje na te momenty, które pozwalają rozeznawać prawdę od fałszu. Sama godność człowieka może być bowiem skrajnie zinterpretowana i w konsekwencji może rozminąć się z prawdą o człowieku.

Cóż oznacza wiązanie wolności z prawdą, tak ważne w całości rozważań omawianej encykliki? W filozofii klasycznej prawda związana jest z bytem i istnieje ona niezależnie od aktów poznania podmiotu. Istnieje obiektywny porządek prawdy, dobra, piękna. Człowiek zaś ze swej istoty zdolny jest do rozpoznania prawdy. W związku z tym można mówić o obiektywnym porządku moralnym, który człowiek jest zdolny aktami swojego rozumu rozpoznać i nim się kierować. Jan Paweł II bardzo często w *Veritatis splendor* odwołuje się do tych myśli, wskazując na światło naturalnego rozumu, który zdolny jest poznać prawdę i odróżnić dobro od zła, który zdolny jest odkryć dobro prawdziwe. Część encykliki traktująca o więzi prawdy z prawem wskazuje właśnie na prawo naturalne „(...) określone jako rozumny porządek, według którego człowiek jest powołany przez Stwórcę do kierowania i regulowania swoim życiem i swoim działaniem (...)” (p. 50), które człowiek rozpoznaje „od wewnątrz” za pośrednictwem rozumu. Człowiek tego prawa nie tworzy, nie może go zmienić, może je natomiast rozpoznać i nim się kierować.

W wielu występujących dzisiaj teoriach teologicznych, inspirowanych często atrakcyjnymi współczesnymi prądami filozoficznymi, bardzo mocno akcentuje się wartość bytu ludzkiego. To stwierdzenie nie mówi jeszcze zbyt dużo. Również w marksizmie podkreślano wartość człowieka. Podkreślając wartość wolności, wielu myślicieli – także katolickich – przyznaje człowiekowi prawo do moralnej autonomii. Oznacza to, że rozum ludzki jest w dziedzinie moralności niezależny od prawa naturalnego, bo ono prawdopodobnie nie istnieje – istnieje tylko natura, której sam

rozum nadaje sens i znaczenie. Rozum ludzki – w takim rozumieniu – ustala, co jest moralnie dobre, a co złe. Jest on w dziedzinie moralności całkowicie suwerenny. Słowo Boże nie ma charakteru normatywnego, lecz jest jedynie zachętą, wskazówką, napomnieniem, które człowiek w swej konkretnej sytuacji społeczno-historycznej musi wypełnić odpowiednią do tej sytuacji treścią, nie musi tego napomnienia dosłownie realizować. Kryterium pozwalającym odróżniać dobro od zła jest w tych ujęciach prawda o człowieku. Prawdy tej jednak człowiek nie odczytuje, jak to ma miejsce w koncepcjach klasycznych, lecz sam powinien nadać sens swojemu bytowi, powinien zaprojektować swoją przyszłość, nadać swoisty kształt miłości, określić swoje szczęście. Prawda nie jest tutaj odczytywana, lecz jest tworzona. Sam Bóg obdarzył człowieka autonomią i jej nie ogranicza. Człowiek kierując się własną inspiracją, realizuje siebie w wolności. W ujęciu takim nie można więc negować postaw homoseksualistów, którzy swej miłości nadali określony sens i uważają, że nie działają niezgodnie z naturą, co więcej, jest im ze sobą dobrze i społeczeństwo powinno im przyznać prawo do zawarcia związku małżeńskiego oraz do adopcji dziecka, ponieważ nie chcą być tylko małżeństwem, lecz także rodziną. Nie można również protestować przeciw eutanazji legalnej bądź dobrowolnej. Nie powinniśmy również mówić, że samobójstwo jest czymś złym. Ostatecznie człowiek ma prawo zdecydować o końcu swego życia. Niektórzy traktują samobójstwo jako akt bohaterstwa albo akt miłości. Aborcja również przestaje być problemem moralnym, kobieta ma prawo do podjęcia takiej decyzji, wszak jest osobą wolną. Odpowiednia ustawa winna tę wolność gwarantować. W poglądach wyżej przedstawionych źródłem moralnej wartości działania nie jest już przedmiot działania, lecz intencja działającego i moralnej wartości nie da się określić niezależnie od intencji podmiotu. Zauważmy, jaka antropologia kryje się za taką postawą myślową. Człowiek jest tutaj autokreatorem, sam stwarza siebie, nadaje sens sobie samemu, a także często narzuca go innym. Nie tylko kreuje siebie, lecz według własnego pomysłu kreuje rzeczywistość. Nie jest kimś, kto odczytuje prawdę, lecz kimś, kto ją tworzy i w ten sposób upodabnia się do Stwórcy. Sumienie jest w tym ujęciu miejscem, w którym zostaje podjęta decyzja o tym, co jest dobre. Nie jest już wartościująco-imperatywnym sądem o moralnej wartości działania – jak głosi tradycyjne nauczanie Kościoła. Funkcją sądu jest zawsze uchwycenie i wyrażenie prawdy. Obecnie sumienie nie tyle poszukuje prawdy, ile raczej decyduje o tym, co nią jest. Prawda nie jest odkrywana, lecz jest stwarzana przez podmiot. Jesteśmy świadkami procesu subiektywizacji sumienia i całej moralności. Idee te były wcześniej obecne w niektórych prądach filozoficznych, obecnie przeniknęły one do traktatów teologicznych. „Zanik idei uniwersalnej prawdy o dobru, do-

stępnym poznawczo dla ludzkiego rozumu – czytamy w encyklice – w nieunikniony sposób doprowadził także do zmiany koncepcji sumienia, nie jest już ono postrzegane w swej rzeczywistości pierwotnej, czyli jako akt rozumowego poznania prawdy przez osobę (...). Powstała tendencja, by przyznać sumieniu jednostki wyłączny przywilej autonomicznego określania kryteriów dobra i zła” (p. 32).

Człowiek w swej twórczej aktywności sumienia nie tylko nadaje sens wykonywanym działaniom, lecz również cielesność podmiotu podlega procesowi nadawania sensu. Dla wielu współczesnych teologów ciało ludzkie jest pewnym materiałem, a nawet surowcem podlegającym władzy człowieka i winno być ono przetworzone, a nawet przewyżnione przez wolność podmiotu. Jest bowiem pewnym materiałem biologicznym bądź społecznym, którym można swobodnie dysponować. Ciało ludzkie nie ma w sobie – w takim rozumieniu – mocy normatywnej, nie wyraża sobą żadnej prawdy, która wiązałaby sumienie i wskazywała już na moralny charakter działania. Dynamizmy natury mają na celu jedynie dobra „przed-moralne”, „fizyczne”. Moralny ich charakter pojawi się wówczas, gdy zostaną one przetworzone przez wolność. „Wolność, która uważa się za absolutną, prowadzi do traktowania człowieka jako surowca, pozabawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane czy przesłanki dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec osoby, wobec podmiotu i ludzkiego działania” (p. 48). W świetle proponowanego ujęcia relacji między wolnością a prawdą nie ma miejsca na pytanie o moralny charakter wszelkich eksperymentów genetycznych. Znika po prostu problem moralnej ich dopuszczalności, a pozostają najwyżej problemy natury technicznej. Należałoby uznać za dopuszczalne wszelkie próby związane np. z klonowaniem człowieka, a także usankcjonować instytucje tzw. „matek zastępczych” godzących się na urodzenie, dla kogoś innego, dziecka poczętego wcześniej metodą „in vitro”. Eksperymenty genetyczne zmierzające do wyprodukowania specjalnego gatunku człowieka powinny być kontynuowane, skoro są technicznie możliwe i skoro są aktami wolnie działającego podmiotu.

U podstaw tych koncepcji znajduje się dualistyczna wizja człowieka, w której radykalnie została oddzielona sfera ludzkiego ducha od cielesności, osoba ludzka została zredukowana do wolności, a akt moralny został oderwany od jego cielesnych wymiarów. „Ta redukcyjna wizja nie uwzględnia moralnego znaczenia ciała i czynów z nim związanych” (p. 49). Z pewnością nikt z teologów nie będzie wprost twierdził, że człowiek nie jest jednością duchowo-cielesną. Jednakże konsekwencje głoszonych przez nich teorii prowadzą do odstąpienia zredukowanej wizji czło-

wieka. Jest to już widoczne w przedstawionym wyżej procesie nadawania sensu ciału ludzkiemu. Jeszcze bardziej dualistyczna wizja człowieka obecna jest w głoszonej przez tych teologów tezie o nieistnieniu aktów wewnętrznie złych, tzn. takich aktów, które zawsze i w każdej sytuacji są zakazane. Zdaniem Papieża „(...) w zagadnieniu moralnej jedności ludzkich czynów, a zwłaszcza w problemie istnienia czynów wewnętrznie złych, koncentruje się w pewnym sensie sam problem człowieka, prawdy o nim oraz konsekwencji moralnych jakie z niej wypływają” (p. 83). Człowiek jest jednością duchowo-cieleśną i w jedności duszy z ciałem jest podmiotem własnych aktów moralnych. Sens ludzkiego ciała ukazuje się w odniesieniu „(...) do tego, czym jest ludzka osoba jako integralna jedność, to znaczy jako dusza, która się wyraża poprzez ciało i ciało formowane przez nieśmiertelnego ducha” (p. 50).

Dualistyczna wizja człowieka przewija się również w głoszonej przez niektórych teologów teorii opcji fundamentalnej, która ma odgrywać decydującą rolę w moralnym życiu człowieka. Opcja fundamentalna byłaby związana z fundamentalną wolnością uprzedzając wszelkie akty wyboru. Z istoty swej opcja ta jest atematycznym, niedostępnym naszemu poznaniu, zajęciem postawy względem siebie oraz względem Boga. Na niej dopiero nadbudowane są wszelkie wybory przedmiotowo określone. Człowiek musi przyjąć postawę, jakąś opcję, w świetle której wszelkie inne konkretne działania nabierają sensu. O dobru lub zlu moralnym możemy mówić właśnie w wymiarze opcji fundamentalnej, a nie w odniesieniu do konkretnych aktów działania woli tematycznie określonych. Problem polega na tym, iż w tej sytuacji znika podstawa moralnej kwalifikacji konkretnych czynów ludzkich. Znika również kategoria grzechu śmiertelnego, żaden czyn bowiem nie może oddzielić człowieka od Boga. Tylko na płaszczyźnie opcji fundamentalnej może dokonać się akt odrzucenia Stwórcy. Oderwanie opcji fundamentalnej od konkretnych treściowo określonych aktów wyboru jest konsekwencją zaprzeczenia „(...) osobowej jedności podmiotu moralnego, obejmującego jego ciało i duszę (...) nie oddaje prawdy o rozumnej celowości wpisanej w naturę działania człowieka oraz każdej z jego świadomych decyzji” (p. 67).

W rozważaniach zawartych w encyklice *Veritatis splendor* Jan Paweł II stara się zwrócić uwagę wszystkich jej czytelników na istotne momenty, pozwalające odróżnić prawdę od fałszu, dobro od zła na płaszczyźnie moralnej. Przypomina właściwie najważniejsze tezy antropologiczne, będące u podstaw etyki i teologii moralnej, a które przez wielu współczesnych teologów zostały zapomniane lub zniekształcone.

Przede wszystkim przypomina tezę o duchowo-cieleśnej jedności człowieka, która we wcześniejszych encyklikach Papieża szerzej już była omawiana. Ciało ludzkie posiada swój moralny wymiar, kryje właściwą

sobie prawdę, której nie można pomijać w podejmowaniu moralnych decyzji.

Następnie Jan Paweł II, opierając się na realizmie poznawczym, przypomina, iż człowiek jest bytem rozumnym zdolnym do rozpoznania prawdy. Wola winna być w swoim działaniu kierowana prawdą rozpoznaną przez rozum. To rozum ma kierować wolą. Zdolność do twórczego myślenia właściwa rozumowi z istoty swej odniesiona jest do odkrycia prawdy. Światło naturalnego rozumu jest w człowieku odblaskiem Absolutu, a wolność ludzka nie jest wolnością absolutną, nie jest samowolą. Granicą wolności jest wartość osobowa samego podmiotu działania, jak i każdej innej osoby.

Człowiek jest bytem moralnym. Poprzez życie moralne, poprzez realizację dobra moralnego, nie tylko dojrzewa, rozwija się w sposób proporcjonalny do tego, kim jako osoba jest, lecz upodabnia się do swego Stwórcy.

Człowiek jest wreszcie bytem społecznym. Żyje i rozwija się w społeczeństwie. Nie może traktować siebie, drugiej osoby jako środka do pewnych celów, lecz zawsze jest celem, który należy szanować i rozwijać związaną z nim potencjalność.

Jesteśmy świadkami poważnego kryzysu moralnego, kryzysu, który nie tylko związany jest z praktyką życiową całych społeczności, lecz który przenika również do myśli teologicznej. Jest on bardzo niebezpieczny, ponieważ stara się usankcjonować błędne praktyki życiowe i teoretycznie je usprawiedliwić. Oddzielanie wolności od prawdy jest myślą przewodnią rozważań pogłębiających ów kryzys. Towarzyszy jej dualistyczna wizja człowieka niezdolnego do ujęcia prawdy. Jan Paweł II świadomy jest niebezpieczeństw związanych z rozwojem myśli teologicznej dającej teoretyczne uzasadnienie praktyki rozmiągającej się z prawdą. Owocem tej świadomości i zarazem odpowiedzialności oraz troski o przyszłość jest encyklika *Veritatis splendor*. Charakterystyczne jest, iż Papież nie ulega panice w obliczu zła związanego z budzącymi kontrowersje teoriami. Ton tego swoistego listu Ojca Świętego jest niezwykle spokojny. W ostatnich słowach drugiego rozdziału encykliki zachęca On swych braci w biskupstwie, aby nie poprzestawali na przestrzeganiu wiernych przed błędami, lecz raczej aby ukazywali jaśniejący blask prawdy, którą jest sam Chrystus. W Chrystusie bowiem człowiek może zrozumieć i wypełnić swoje powołanie do wolności. Styl encykliki, pełen powagi i zdecydowania, jest raczej pozytywnym wykładem podstaw etyki i teologii moralnej. Jan Paweł II, ukazując związtą syntezę różnych ujęć teologicznych, nie polemizuje z konkretnymi teologami, nikogo nie oskarża, lecz stara się w sposób pozytywny przedstawić istotę moralności. Jest wierny podjętemu celowi rozeznawania tego, co jest sprzeczne ze „zdrową nauką” i zwraca uwagę na właściwą interpretację podstawowych dla moralności problemów.